

KS. JERZY LEWANDOWSKI

## ENCYKLIKA *VERITATIS SPLENDOR* JANA PAWŁA II

W najnowszej Encyklice Jan Paweł II przedstawia stanowisko Kościoła w odniesieniu do głównych problemów i niejasności moralnych nurtujących cały świat, nie tylko chrześcijański. Całość Encykliki odniesiona jest do nauk Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, ukazującego dobro najwyższe we własnej śmierci, która zbawia. Jest to najwyższy stopień człowieczeństwa. Doskonałość moralna Chrystusa ma charakter uniwersalny. Jego nauki, życie i śmierć – opisywane w Ewangeliach – mogą stanowić wzór dla niewierzących, dla chrześcijan zaś źródło odkupienia.

Jan Paweł II podkreśla ważność Ewangelii, bowiem pomaga ona w poszukiwaniu sensu i celu życia. Zarówno Stary, jak i Nowy Testament stwierdzają wyraźnie, że bez miłości bliźniego przejawiającej się konkretnie w przestrzeganiu przykazań, nie jest możliwa prawdziwa miłość Boga. Pisze o tym z niezwykłą mocą św. Jan: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20) – por. VS 14. Odślonięta tu zostaje kolejność relacji człowieka, brak miłości realnej do drugiego. Brak tego przeżycia, przekraczającego skoncentrowanie na własnym życiu, wyklucza możliwość wyższej, transcendentnej miłości do Boga. Człowiek, poprzez poszanowanie wartości drugiej osoby, nabywa umiejętności coraz pełniejszej miłości, widzenia innego, jako niepowtarzalnego podmiotu, wraz z jego różnymi, nie tylko dobrymi cechami. Być może właśnie te negatywne cechy pozwalają na pełniejsze, bardziej zróżnicowane widzenie własnych słabości i negatywów. Przeżycie bólu pozwala odczuć, uświadomić sobie, jak wielką może być krzywda zadana drugiemu człowiekowi. Miłość jako rozszerzanie wrażliwości na innego, działa nie tylko w sensie negatywnym. Tak wartościowa i indywidualna relacja może zachodzić tylko pomiędzy dwoma osobami. Jej odpowiednikiem w relacji społecznej jest podmiotowe nastawienie do drugiej osoby. Jan Paweł II przywołując biblijną rozmowę Jezusa z młodzieńcem pytającym co czynić, aby otrzymać życie

wieczne, podkreśla wagę przykazań. „Celem przykazań, przypominanych przez Jezusa młodemu rozmówcy, jest ochrona dobra osoby, obrazu Bożego, poprzez zabezpieczenie jej dóbr” (VS 13). Realizowanie ich, przestrzeganie, określa stopień uwrażliwienia na los drugiego człowieka. Umiejętność zrezygnowania z dóbr, czy przyjemności, które można by osiągnąć kosztem złamania przykazań, mówi o empatycznym nastawieniu człowieka.

Można oczywiście powiedzieć, że niekiedy, przez niektórych, przykazania przestrzegane są nie tyle z miłości do bliźniego, lecz z powodu strachu przed grzechem, potępieniem, jednak świadczy to o dosyć małym uwrażliwieniu na losy drugiej osoby i małej zdolności do rozróżniania wartości moralnej swoich uczynków. W przypadku takiej osoby forma kategorycznego zakazu powoduje głębsze wniknięcie tych, nie tylko chrześcijańskich, ale też ogólnie przyjętych norm. Tak pojmowana empatia jest doświadczeniem zróżnicowanym, doskonalącym się wraz z przemianami odczuwającego ją człowieka, przekraczając formę zakazu.

W Encyklice jest to ujęte w następujących słowach: „Jezus wskazuje, że przykazań nie można traktować tylko jako progu minimalnych wymagań, którego nie należy przekraczać, lecz raczej otwartą drogę doskonałości moralnej i duchowej, której istotę stanowi miłość (por. Kol 3, 14)” (VS 15). Człowiek o wysokim rozwoju moralnym, a zarazem emocjonalnym – silnie przeżywa nieszczęście, biedę, czy śmierć innego, nawet nieznanego mu osobiście człowieka. Wrażliwość, umiejętność identyfikacji z drugim pozwala mu na głębokie odczucie sytuacji drugiej osoby. Wywołuje zarazem chęć niesienia pomocy, przekraczającą obowiązek wypełniania wszystkich norm. Może to przybierać różne formy, począwszy od działalności charytatywnej, odczuwania poczucia winy, grzechu, przy nierealizowaniu takich tendencji, jak też wybieraniu zawodu, czy powołania, w których można taką pomoc realizować. Istotą tej drogi do doskonałości stanowi miłość realizowana aktywnie.

Doskonalenie moralne i duchowe polega na istnieniu zależności pomiędzy autentyczną, racjonalną i emocjonalną chęcią pomocy innym, uwrażliwieniem na nich, a dalszym rozwojem tych tendencji w przypadku ich urzeczywistnienia. Najwyższą formą urzeczywistnienia wartości człowieka jest afirmacja jego transcendencji, ukierunkowanie wrażliwości, miłości do bliźniego na jego transcendentny wymiar: „Nauczyciel dobry zaprasza młodzieńca, by wszedł na drogę doskonałości: «Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» (Mt 19, 21)” (VS 16). W tym najradykałniejszym rozwiązaniu, urzeczywistnia się konkretność najwyższego natężenia przeżywania empatii. Objawia się ono rezygnacją z własności materialnej.

Przewartościowanie takie, jeśli się dokona, ma charakter całkowitego przeorientowania hierarchii wartości. Wewnętrznie prawdziwymi są rzeczywistości transcendentne, zaś kategorie szczęścia, czy powodzenia materialnego mają przy takiej postawie małe znaczenie. Słowa te mówi Jezus jako urzeczywistniający je Bóg-człowiek. Taki wysoki poziom miłującej empatii spotyka się w życiu bardzo rzadko. Zachęta; „chodź za mną” wskazuje na konieczność takiej uczuciowej postawy u tych, którzy decydują się na drogę ku transcendencji. Jest ona osiągnana poprzez przekroczenie poprzednich stadiów rozwoju do miłości transcendentnej.

Reasumując, można określić trzy stopnie miłości bliźniego. Pierwszy polega na szacunku do drugiej osoby, traktowaniu jej jako równego sobie podmiotu i znajduje wyraz w przestrzeganiu przykazań. Drugi stopień miłości – oznacza rozwinięcie postrzegania złożoności ludzkiego życia, zwiększenie wrażliwości na drugą osobę. Nie ogranicza się do wypełniania przykazań z poczuciem zewnętrznego przymusu, ale łączy się z reakcją dobrowolną i wynikającą z wewnętrznej potrzeby pomocy innym. W odniesieniu do najwyższego stopnia miłości bliźniego, można powiedzieć, że przeżywająca ją jednostka w pełni dostrzegając rzeczywistość osobową, złożoność drugiego człowieka, nie abstrahuje od jego życia i warunków, w których je prowadzi, koncentruje się na jak najpełniejszym urzeczywistnieniu wartości osobowo-transcendentnych.

Osiąganie kolejnych stopni empatycznej miłości (miłości bliźniego), nie realizuje się drogą przyjęcia danej postawy. Czynniki wolitywne, oprócz emocjonalnego i intelektualnego ma tu duże znaczenie. Jakże jednak często można w życiu spotkać deklarowanie miłości, wrażliwości, które niekoniecznie pokrywają się z takim traktowaniem drugiego człowieka. Dzięki tzw. „wyparciu” stosujący ten mechanizm ludzie mogą mieć wrażenie doskonałości swojego postępowania. Własne słabości i negatywy są przez taką jednostkę niedostrzegane. Bagatelizowana jest ich negatywna strona. Podobna sytuacja odnosić się może do pobudek kierujących człowiekiem. Rozdzźwięk między deklarowanymi pobudkami, a ich rzeczywistym podłożem może być bardzo duży, ale bywa on odsuwany od świadomości.

Od chęci i decyzji przestrzegania norm może rozpoczynać się coraz pełniejsze ich urzeczywistnianie. Sytuację taką pokazuje Jan Paweł II przytaczając słowa św. Augustyna: „Św. Augustyn, gdy mówi o przestrzeganiu przykazań, jako o pierwszej, niedoskonałej wolności, dodaje: «Dlaczego – zapyta ktoś – jeszcze niedoskonałej? Ponieważ w członkach moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu» (...) Częściowa wolność, częściowa niewola: wolność na razie nie jest całkowita, nie jest czysta, nie jest pełna, bo nie osiągnęliśmy jeszcze wieczności” (VS 17). Zachowywanie norm afirmujących dobro człowieka pozwala

wyzwolić się od prymitywnych popędów, będących przedmiotem zakazu w drugiej części Dekalogu. Nie powoduje to jednak automatycznie zaprzestania chęci ich realizacji. Życie poprzez wielorakość sytuacji, w których się znajdujemy, stawia nas wobec wyborów między wartością człowieka, jego dobrem, a własną egoistyczną chęcią jak najlepszego egzystowania. Powolne zmiany zachodzące wewnątrz człowieka mogą spowodować zaprzestanie odczuwania niskich pożądań. Ma to swój wyraz w opisywanej wcześniej dynamice empatycznej miłości. Mimo jej niewystępowania, człowiek, którego wrażliwość jest już większa, odnajduje w sobie różnorakie wyższe i niższe moralnie tendencje. Ciągłe przewartościowywanie własnego postępowania w kierunku rozwoju moralnego świadczy o powiększaniu pola wolności, zwiększaniu wymiaru własnego, a przez to i innych, człowieczeństwa. Samo zaś odczuwanie wspomnianych niższych tendencji, które można nazwać pokusami, wydaje się być w życiu naturalne, świadczy o dostrzeganiu różnych aspektów swej osoby.

Czym miałyby się kierować jednostka, która pragnie urzeczywistniać wartości moralne w życiu? Co ma być wyznacznikiem jej postępowania? Dla większości ludzi, nie tylko wierzących, zakazy drugiej części Dekalogu mają wagę. Ich złamanie pociąga za sobą różne konsekwencje, nie tylko psychologiczne, etyczne, ale choćby prawne. Sytuacja przedstawia się dziś dramatycznie. Zachowania ludzkie sterowane są przez „rytuały nekroidalne”. Należą dziś do nich: aborcja, eutanazja, kazirodztwo, antykoncepcja, depersonalizujące formy ludzkiego seksualizmu.

W Encyklice Jan Paweł II jasno określa stosunek Kościoła do tych zagadnień, który winien być obowiązującym dla chrześcijan. Jednak niewątpliwie godną poruszenia jest szeroko dyskutowana w Encyklice kwestia wolności człowieka: „Stąd postuluje się, aby «w działaniu ludzie cieszyli się i kierowali własną rozważą i odpowiedzialną wolnością, nie przymuszeni, lecz wiedzeni świadomością obowiązku». Zwłaszcza prawo do wolności religijnej oraz szacunek dla sumienia poszukującego prawdy uważane są coraz powszechniej za fundamenty integralnie pojętych praw osoby” (VS 31). Postulat wolności człowieka, ważności jego samodzielnych rozważań stanowi podstawę do mówienia o człowieku jako podmiocie.

Jakkolwiek człowiek w swoim życiu podlega różnorodnym wpływom, uznaje takie, czy inne autorytety, to proces krystalizacji jego indywidualnych cech i hierarchii wartości odbywa się w jego wnętrzu. I przez wzgląd na szacunek do drugiego człowieka nie powinien on podlegać manipulacjom. Jak się jednak okazuje, pewne aspekty kultury silnie wpływają na osobowość człowieka, starając się ograniczyć jego wolność i zdevaluować wagę jego wewnętrznych rozstrzygnięć. Naciski takie można określić jako narzucanie światopoglądu, jako osłabianie osobowych, wysokich moralnie postaw.

W przypadku młodzieży odpowiednim terminem dla takich praktyk jest „wychowawcza demoralizacja”. Ma ona wyeliminować różnicowanie ludzi i ich postaw wobec moralności, religii i społeczeństwa, poprzez atak na wartości chrześcijańskie. O ile, w przypadku człowieka ugruntowanego w swych moralnych postawach, wpływ ten na mocy jego wewnętrznego przekonania – autonomii, jest znikomy, to w przypadku mniejszego natężenia tej cechy może występować uleganie wpływom otoczenia. Często narzędziem tego nacisku może być i jest pieniądz. Wyjątkowo trudna wydaje się być sytuacja młodzieży. Młody człowiek bowiem wkracza w życie z idealistycznymi wyobrażeniami i oczekiwaniami. Ich zderzenie z niektórymi aspektami rzeczywistości powoduje bardzo silne konflikty. Są one pozytywne, jeżeli jednostka taka opowie się po stronie wyższych wartości, Ale konflikty mogą powodować również przystosowanie się do powierzchownej „konformistycznej etyki”, wyznawanej zasady, iż czym innym jest życie, a czym innym wyznawane normy moralne. Znacznie większa, niż w późniejszych okresach życia, jest potrzeba akceptacji. Rosnąca rola rówieśników powoduje wzrost podatności na ich wpływ. Chęć bycia zaakceptowanym może doprowadzić do rezygnacji ze swoich zaznaczających się dopiero, nieugruntowanych postaw.

Szeroko opisywanym w Encyklice zagadnieniem jest, obok odpowiedzialnej miłości, problem wyzwalającej lub zniewalającej miłości. Psychologia, a zwłaszcza psychoanaliza, ogłosiły pewien rodzaj wolności dla zmysłów, nieświadomości, w celu zatraty świadomości i osobowości. Absolutyzowanie takiej wolności proponują nurty antymetafizyczne: „I tak w niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji, lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe” (VS 32).

Oczywiście istnieje możliwość reprezentowania wysokiego poziomu moralnego przez osobę o takich poglądach, choć jej postępowanie niekoniecznie musi urzeczywistniać wszystkie aspekty przypisywanej sobie wolności. Jednostka rozwija się „do wolności”, ale nie tylko wolność umożliwia jej pełny wyraz człowieczeństwa. Niezależnie od oceny tego wyboru, trzeba przyznać, że nie musi się z nim wiązać wysoki poziom refleksji nad człowiekiem i jego życiem. Dostyc ryzykowna staje się teza, że osoby, które identyfikują swoje poglądy z podobnymi doktrynami, reprezentują tak wysoki poziom samowiedzy. Być może ta identyfikacja z danym nurtem myślowym ma swoje źródło w tym, iż pozwala on bez problemów

usprawiedliwić przed sobą samym, ale też przed innymi, zachowania, które nie znalazłyby akceptacji w obrębie obiektywnego systemu wartości.

W planie psychologicznym zachowaniu takiemu odpowiadałoby pojęcie tzw. „racjonalizacji”. Pozwala ona jednostce tak manipulować zawartością etyczną danego czynu, aby zwiąawszy go z okolicznościami, warunkując prawomocnością wewnętrznego, subiektywnego osądu, pozbawić negatywnego znaczenia moralnego.

Przedstawiając stosunek Kościoła do niektórych teorii teologicznych, Jan Paweł II podkreślił integralność osoby i jej postępowania w odniesieniu do Objawienia Bożego jako źródła wartości moralnych: „Niektórzy teologowie moraliści wprowadzili wyraźne rozgraniczenie – sprzeczne z nauką katolicką – między porządkiem etycznym, a porządkiem zbawienia, dla którego istotne byłyby jedynie pewne wewnętrzne intencje i postawy wobec Boga i bliźniego. W konsekwencji doszli do stwierdzenia, że Boże Objawienie nie zawiera żadnej konkretnej i określonej treści moralnej, trwale i powszechnie obowiązującej” (VS 37). Wprowadzenie dwudzielnego podziału na niezależne od siebie poziomy ludzkiej egzystencji, może prowadzić do zagubienia, powątpiewania w ważność Objawienia, ze względu na jego zmieniające się w czasie (w myśl tej koncepcji) konotacje. Skrajną możliwością wynikającą z przyjęcia tego stanowiska byłoby zanegowanie ważności norm moralnych, powodujące utratę ważności tych wartości.

Można powiedzieć, że dążenie do urzeczywistnienia norm moralnych wiąże się z pragnieniem rozwoju człowieczeństwa. Wprowadzenie takiego podziału ma jeszcze jedną ważną konsekwencję. Obniżenie wartości norm moralnych powoduje obniżenie wartości człowieka i jego dobra. Podział ludzkiego życia na dwa porządki: etyczny i zbawienia, jest dychotomizacją ludzkiej egzystencji. Nierozzerwalność związku człowieka z normami, które realizuje, Jan Paweł II określa następująco: „Cała osoba, włącznie z ciałem, zostaje powierzona samej sobie i właśnie w jedności duszy i ciała jest przedmiotem własnych aktów moralnych” (VS 48). Podkreślona tu zostaje psychofizyczność istoty ludzkiej. Ciało w tym ujęciu nie jest przypadłością, stanowiąc jedność z duszą, wyższą, ale na równi z nim występującą instancją, która może realizować swe potrzeby. O tym, jak będzie to czynić, decydują wartości przyjęte za słuszne przez sumienie. Człowiek jest w tym ujęciu przedmiotem i podmiotem swoich aktów moralnych, wewnętrznych przewartościowań objawiających się też w konkretnych postawach i działaniach. Takie ujęcie człowieka podkreśla możliwość jego harmonijnego rozwoju. Niższe tendencje, które mogą występować, mogą też być odrzucane poprzez wybory, opowiadanie się za wyższym stopniem człowieczeństwa, harmonijnie afirmującego całość osoby.

Opisując inny stosunek do ciała Jan Paweł II określa go tymi słowami: „Wolność, którą uważa się za absolutną, prowadzi do traktowania ciała człowieka jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane, czy przesłanki, dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec podmiotu i ludzkiego działania” (VS 48).

Odnosząc to do człowieka, można dostrzec w streszczonym tu stanowisku, niezależnie od aspektu teologicznego, występującą przewagę woli. Człowiek posiadając siebie, jako psychofizyczną jedność duszy i ciała, pomniejsza wartość jednego z wymienionych składników. Świadomość reprezentowana przez wolność, przypisuje sobie w tej sytuacji prawo do decydowania o ciele, które samo w sobie nie ma wartości ani praw. Prawem dla ciała staje się wolność. Szereg potwierdzeń tej sytuacji dostarcza współczesny rozwój nauki. Wobec jej osiągnięć łatwo zapomnieć o rozwojowym charakterze pewnych przewartościujących ludzką hierarchię przeżyć. Poza przyjemnościami ciała istnieją również jego słabości, zdarzają się choroby i wady nie do wyleczenia. Czy sytuacja taka uprawnia do decydowania o losie ciała na mocy orzeczenia świadomości o jego ułomności? Może właśnie przekraczanie wynikających z natury ciała ułomności i ograniczeń prowadzi świadomość – człowieczeństwo do rozwoju; przecież człowiek nie może istnieć tylko jako świadomość, psychika, dusza.

Niezależnie od przyjętego światopoglądu nie sposób przeczytawszy Encyklikę *Veritatis Splendor* Jana Pawła II nie zastanowić się nad istotą człowieczeństwa w odniesieniu do jego wartości moralnych, sensu i celu życia. Głęboko ludzki charakter zawartych w niej myśli zmusza do takiej refleksji... Autor Encykliki musi zauważyć, że jest w niej wiele sformułowań, które stawiają bariery świadomej, lub nieświadomej demoralizacji opartej na somatycznym rozumieniu miłości i wolności. Prowadzi to do obniżenia świadomości moralnej i teorii moralnych, skupiających uwagę na przyjemnościowo-przykrościowych reakcjach ciała. Tym reakcjom podporządkowuje się często tezy naukowe, lansując obraz człowieka bez wartości. To zaś pozbawia go władzy wewnętrznej nad sobą i spycha we władzę popędów, odruchów lub nieświadomości.

Psychoanaliza i marksizm głosząc idee „uświadomienia” sobie własnej cielesności i skończoności namawiają do „używania świata” W ten sposób wytwarza się anty-etyka, preferencja dla nieświadomości, narkotyków i przemocy. Opiera się ona na słowniku zaczerpniętym z „holistycznych” rzekomo teorii wschodnich, które zrównują istnienie i nieistnienie, dobro i zło, nadając im ten sam status. To niezróżnicowanie jest zachętą do życia płytkiego, zamkniętego we własnym ciele. Jest to zachęta do ożywianego przez silne

bodźce gwałtu, przemocy bytowania w zamknięciu, w świecie urojeń i psychoz. Dzięki temu zapełnia się gabinety psychoanalityków, psychologów głębi i holistycznych terapeutów. W nich mają ludzie szukać usprawiedliwienia dla swojej rozpacz i klęski. Zapomnieli bowiem, że są obrazem Boga, że mogą bytować w miłości i wolności bez potrzeby poddawania się zaplanowanej przez systemy antymetafizyczne słabości. Encyklika mówi tym „usystematyzowanym metodom” panowania nad człowiekiem – nie! I wzywa do odrodzenia sumień, do napętnienia ich Dobrą Nowiną. Dzięki niej miłość i wolność są możliwe do zrealizowania w pełni – w swoim wymiarze cielesnym, przeżyciowym, aksjologicznym, kulturowym i duchowym. W tej syntezie Bóg w swoim Synu – Jezusie Chrystusie odsłania moc bycia dobrym – nawet na krzyżu. Skoro jednak On już przecierpiał ten krzyż, idźmy za Nim nie jako niewolnicy i znienawidzeni, ale jako wyzwoleni i kochający, jako synowie Dobra i Prawdy Bożej.